№ 282. Kraków 8 Grudnia — Czwartek. Rok 1859.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.

Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS"

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
[rocznie]	złr. 20	rocznie	złr. 24
[półrocznie]	„ 10	półrocznie	„ 12
[kwartalnie]	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	„ 2 cen. 25

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS" Z DODATKIEM

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 30	rocznie	złr. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek" prenumerować nie można.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:

Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po $3^{1}/_{2}$.

Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Biura Ekspedycyi „Czasu".

Listy reklamacyjne niepieczętowane nieulegają frankowaniu.

Listy niefrankowane nie przyjmują się.

☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 7 grudnia.

Otrzymaliśmy w rzeczy kraj z bliska obchodzącéj, bo w sprawie zawiązania się towarzystwa ogniowego w okręgu Krakowskim i Galicyi sprawozdanie p. Franciszka Trzecieskiego, jednego z obywateli będących założycielami tegoż towarzystwa. Brzmi ono jak następuje:

Wysokie Ministeryum spraw wewnętrznych w porozumieniu z innemi władzami rozporządzeniem z dnia 3go września 1859 do l. 19249 udzieliło pozwolenie do rozpoczęcia kroków przygotowawczych w celu zawiązania towarzystwa ogniowego krajowego.

Spodziewając się, że urzeczywistnieniu tego projektu nic więcéj nie przeszkodzi, uważam na czasie obznajomić szanownych właścicieli ziemskich z niektóremi okolicznościami, które utrudniły zawiązanie się tegoż towarzystwa a razem jakie czynności uskutecznić wypadnie, żeby to towarzystwo swoje działanie rozpocząć mogło.

Jeszcze w roku 1842 zrobiłem wniosek na zgromadzonym sejmie we Lwowie, żeby prosić Wysokiego Rządu o pozwolenie zawiązania tego stowarzyszenia. Stu kilkunastu obywateli ziemskich, którzy interesa właścicieli większych prawdziwie reprezentować mogli, jednogłośnie ten wniosek poparli i polecili Wydziałowi Stanowemu dalsze kroki w celu zawiązania tegoż.

Gdy jednakże do roku 1844 Wydział Stanowy żadnych stanowczych kroków w tym względzie nieprzedsięwziął, zgromadzenie Stanowe w tymże roku dało mnie polecenie wypracowania projektu, którenby mógł być Wysokiemu Rządowi do potwierdzenia podanym.

Dopełniając włożonego na mnie obowiązku i obznajomiwszy się z organizacyą kilku innych podobnych stowarzyszeń w kraju i za granicą, ułożyłem projekt do statutów, któren z końcem roku 1845 zgromadzonéj komisyi, złożonéj z ówczesnego Wydziału Stanowego, kilku innych znakomitych obywateli i osób biegłych w przedmiocie przedłożyłem. Statut został poprawionym i uznanym za dostatecznie opracowany, by mógł być na następnym sejmie przyjętym i przez tenże jako potrzeba kraju Wysokim Władzom przedłożonym.

Wypadki krajowe, a potem zupełna zmiana stósunków całéj monarchii, zrobiły dalsze prowadzenie tego projektu na téj drodze niemożebnem.

Dopiero w roku 1850 podniósłem na nowo ten projekt na zgromadzeniu towarzystwa gospodarskiego we Lwowie, i zyskałem dla niego ogólne poparcie, w skutek czego została przez prezesa zgromadzenia wyznaczona komisya z pięciu członków, w celu zbadania użyteczności mego gotowego projektu, i złożenia Komitetowi Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego sprawozdania.

Prawie na samym wstępie mieścił tenże następujące słowa:

„To stowarzyszenie jest tak długo dobrowolnem, „póki reprezentacya krajowa przymusowości tegoż „nie wyrzeknie."

Na tych kiku słowach rozbiła się cała czynność téj komisyi; większość bowiem tejże zdecydowała, że tylko projekt przymusowy u nas utrzymać się może, a tem samém, że tylko taki popierać by mogła.

Nie będąc jednak zwolennikiem przymusu i uważając w téj okoliczności tenże zupełnie zbytecznym, nareszcie mając projekt na wolnem przystępowaniu głównie oparty, odmówiłem dalszego czytania tegoż, i złożyłem go tymczasem *ad acta*, mając jeszcze nadzieję, że Komitet Towarzystwa galicyjskiego, wysłuchawszy sprawozdania swéj komisyi, nie uzna przymusowości za konieczną podstawę stowarzyszenia, i powoła mię powtórnie do zakomunikowania mu mego projektu, by się przekonać, jak dalece w swéj całości mógłby odpowiedzieć potrzebom kraju.

Ta nadzieja jednak mnie omyliła. Szanowny komitet uznał przymusowość za konieczną, i polecił kilku członkom swoim wypracowanie na téj podstawie nowego projektu, który też istotnie został ułożonym i Wysokiemu Ministeryum spraw wewnętrznych do potwierdzenia podanym.

Szanowny Komitet Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego, lubo bardzo małą większością, przyjął także tę samą zasadę, i zrobiwszy w projekcie Towarzystwa galicyjskiego kilka małych poprawek, tenże swojem podaniem poparł, co podobno w roku 1853 nastąpiło.

Kilka lat upłynęło, w przeciągu których zyskałem moralne przekonanie, że Wys. Rząd na podstawie przymusu wypracowanych statutów nie zechce potwierdzić, a będąc oprócz tego z przedłożonych statutów dla tego niezupełnie zadowolnionym, że zabezpieczały tylko budowle, a wiadomo jest każdemu, że zabezpieczenie krescencyi jest główną podstawą przyszłości rolnika, odważyłem się na krok śmiały, i podałem z moim tylko podpisem do Wysokiego Rządu krajowego prośbę o pozwolenie zawiązania Towarzystwa ogniowego na podstawie dobrowolnéj, w tem zupełnem przekonaniu, że większość posiadaczy ziemskich potrafi bez przymusu ocenić korzyści jakie odniosą przez takie stowarzyszenie, i licznem przystąpieniem zrobi istnienie tegoż możebnem.

W kilku dniach otrzymałem od Wysokiego Prezydyum krajowego odpowiedź zachęcającą, z wezwaniem podania projektu do przyszłych statutów, którą bezwłocznie zakomunikowałem kilku światłym a zarazem zamożnym obywatelom ziemskim wzywając ich, żeby połączyli się ze mną w celu przyprowadzenia do skutku tego stowarzyszenia.

Zgromadziwszy się razem następujący program ułożyliśmy i podpisaliśmy, na podstawie którego projekt mój przerobionym być ma.

Program.

Na mocy reskryptu JW. Prezesa kraju hr. Clam-Martinic z dnia 18go stycznia 1857 r. do W. Franciszka Trzecieskiego adresowanego, my niżéj podpisani, jesteśmy gotowi założyć Towarzystwo zabezpieczenia wzajemnego od szkód przez ogień zrządzonych, rozwiniętego na następujących głównych zasadach:

1) Towarzystwo ma za jedyny cel zabezpieczenie właścicieli krajowych od szkód ogniem zrządzonych najtańszym sposobem.

2) Towarzystwo nie może mieć na celu żadnych zysków i nie wolno mu będzie robić żadnych spekulacyj finansowych pod jakimbądź pozorem; wszelka przewyżka, jakaby się w dochodach okazała, użytą jedynie być może na zmniejszenie opłat rocznie wnosić się mających.

3) Jako główną podstawę do statutów ostatecznie wypracować się mających, przyjmujemy statuta dobrowolnego stowarzyszenia niższo-austryackiego, zamyślając zrobić w nich takie tylko zmiany, jakie nam doświadczenie i zastósowanie do miejscowych okoliczności wskazywać będą, oprócz tego stanowimy już dziś główne punkta, w których stowarzyszenie nasze odmiennem od tamtego mieć chcemy.

a) Wymawiamy sobie czasowo prawo nie przyjmowania do zabezpieczenia realności w miastach i miasteczkach położonych.

b) Pragniemy zabezpieczać nietylko budowle, ale i wszelkie ruchomości gospodarskie w dobrach ziemskich, jakoto: krescencye, maszyny, inwentarze, z wyjątkiem ruchomosci w domach mieszkalnych.

4) Przystąpienie do Towarzystwa jest dobrowolne i zabezpieczyć jest wolno każdemu cały swój majątek, albo jaką bądź jego część.

5) Żaden członek Towarzystwa nie może odpowiadać swoim majątkiem za sumę wyższą niżeli ta, na opłacenie któréj z góry się zobowiązał.

6) Towarzystwo rozpoczyna swoje działanie, skoro przedmioty zabezpieczone wynosić będą wartość sześć milionów zł. w. a. (6,000,000 kapitału).

7) Sądy polubowne mają rozstrzygać wszelkie spory jakieby pomiędzy pojedynczemi członkami a organami Towarzystwa powstać mogły.

8) Podpisani zastrzegają sobie bez żadnych korzyści zwrot funduszów na przeprowadzenie téj instytucyi wyłożonych za złożeniem na to dowodów.

9) Wszelkie czynności tak Dyrektorów późniejszych jako téż i teraz działających osób przez pisma publiczne ogłoszone zostaną.

Władysław ks. Sanguszko, Karol Lariss, Henryk hr. Wodzicki, Leon Gołaszewski, Franciszek Trzecieski, Józef hr. Załuski, Walenty Milieski, Kazimierz hr. Starzeński, Wincenty Kirchmajer, Wincenty hr. Bobrowski, Edward Homolacz, Wiktor hr. Lanckoroński.

Do tego programu zastósowane statuta przedłożone zostały Wysokiemu Ministeryum, które zawezwawszy podpisanego, jako umocowanego przez osoby co program podpisały do reprezentowania Ich w obec Władz, do wspólnego przerobienia tychże; zrobiło łącznie ze mną wiele poprawek i udzieliło nareszcie wyżéj wspomniane pozwolenie.

Z końcem tego miesiąca zbiorą się ci wszyscy co Program podpisali, w celu wybrania z pośród siebie Komitetu do dalszego działania, i ułożenia odezwy do właścicieli ziemskich; co gdy nastąpi i statuta zostaną przetłumaczone na język polski, rozesłaném będzie do każdego właściciela ziemskiego (o ile to będzie możebném) wezwanie: żeby się oświadczył czy i z jaką sumą zabezpieczyć się mających wartości zechce przystąpić do tego stowarzyszenia, a razem zapytanie: czyli i jakie poprawki pragnie podać do samego projektu, a jak tylko z odebranych odpowiedzi się okaże że 5 do 6 milionów zł. w. a. zabezpieczonych wartości będzie zapewnionych, Komitet założycieli, zawiadomiwszy o tém Wysoki Rząd krajowy, zwoła tych wszystkich co pragną do tego Towarzystwa należeć do Krakowa na ogólne zgromadzenie, które będzie miało prawo przyjęcia zaprojektowanych poprawek i wybrania przyszłéj Dyrekcyi, któréj prowadzenie tego stowarzyszenia powierzoném być ma. Co gdy nastąpi, Komitet zajmie się jeszcze ostatecznem zatwierdzeniem przez ogólne zgromadzenie przyjętych statutów i powoła wybraną Dyrekcyę do rozpoczęcia swego urzędowania.

Mam nadzieję, że jeszcze w tym roku odezwa Komitetu wraz ze statutami dotąd ułożonemi do właścicieli ziemskich rozesłaną będzie, a jeżeli do pierwszéj połowy stycznia raczą nadesłać odpowiedzi swoje w dostatecznéj liczbie, to z początkiem marca zgromadzenie ogólne będzie mogło być zwołaném, a z początkiem lipca 1860 roku wybrana Dyrekcya prawdopodobnie rozpocznie swoje czynności.

Zdaje mi się zbytecznem wykazywać użyteczność i potrzebę tego stowarzyszenia, nadmienię tylko, że we Francyi, kraju, w którym byt materyalny i oświata na tak wysokim stopniu stoją, w tym roku Towarzystwo wzajemnego ubezpieczenia od ognia i innych klęsk elementarnych na podstawie dobrowolnego przystąpienia zaprowadzonem zostało. Mając dziś pozwolenie założenia i urządzenia według potrzeb naszego kraju, tego stowarzyszenia, od nas tylko zależeć będzie tak statuta ostatecznie zredagować, żeby naszym potrzebom wszechstronnie odpowiedzieć mogły, a jak naliczniejszym przystąpieniem wpłynąć na zniżenie rocznéj opłaty.

Kończę uwagą, że nawet zwolennicy zasady przymusu na zawiązaniu tego stowarzyszenia nic stracić nie mogą; bo mając już rzecz gotową, na przyszłem zgromadzeniu reprezentacyj krajowéj, któréj wkrótce spodziewać się wypada, a która według mego zdania jedynie tylko mogłaby mieć prawo narzucenia ogółowi podobnej zasady, będą mogli zaprojektować tę poprawkę; jeżeli przyjętą zostanie wtedy i ja do podobnéj uchwały z największem zadowolnieniem się zastósuje.

Pewny byłem i jestem, że wkrótce przestaniemy się opłacać i wzbogacać zagraniczne towarzystwa, jednak zwielką niespokojnością oczekiwać będę ostatecznego sądu w tym przedmiocie.

Spodziewamy się, że czytelnicy nasi zwrocą uwagę swoją na ważność tego przedmiotu, pomimo zajęcia tak słusznie sprawą gminną wywołanego. Dziennik nasz nieraz już i dawno przemawiał w tym przedmiocie, albowiem p. Trzecieski od lat siedemnastu wziął to zadanie za cel swych zachodów i usiłowań. Cieszymy się, że tak rzadka obywatelska wytrwałość pomyślnym uwieńczona została skutkiem. Cieszymy się więcéj jeszcze na myśl korzyści jakie ztąd kraj odnieść może, a uwagi nasze w tym względzie na późniéj sobie zastrzegamy.

Korespondencya Czasu.

Z obwodu krakowskiego 4 grudnia.

(J. F.) W chwili, gdzie kwestya żywotna, kwestya organizacyi gminnéj, pod rozbiór powołanéj *ad hoc* komisyi, poddaną została, gdzie losy naszego bytu, naszéj domowéj swobody rozstrzyganemi być mają, w chwili przeto tak ważnéj swą stanowczością, mniemam, iż obywatelskim jest obowiązkiem wypowiedzieć w téj mierze swą myśl, by dorzucić ziarnko na niwę, z któréj pomyślność i prawdziwe szczęście stosunków społecznych wyrodzić się winno. Tą przeto powodowany myślą, ośmielam się kilka po krótce skreślić uwag.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

TYGODNIK WARSZAWSKI.

Ruch — Drożyzna — Piątki — Szczepanowski — Wypadek na kolei — Tygodnik Illustrowany i Szyller — Operator — Postęp i wsteczność — Wydawnictwa — Czechy — Ewa — Mróz.

Ruch tak zwany przedświętowy, już się zaczyna w Warszawie objawiać. Projekta zaś o jakich wam pisałem, a po większéj części muzykalne, także przychodzą do skutku. Połączywszy więc jedno z drugiém, to jest: owe święta i muzykalne zabawy, adwentowe zebrania i zbliżający się karnawał, nowy rok i sylwestrowskie bale, wszystko to mniéj więcéj usprawiedliwi przebudzenie się Warszawy z odrętwienia, z wielką pociechą dla pp. kupców i przedsiębiorców, którzy pod naciskiem stagnacyi, spowodowanéj ciszą wśród miasta, ustawali w zapałach handlowych.—

Drogość jednakże pod względem życia, wcale nie ustaje, największa walka toczy się o mięso, przeciwko czemu miejscowy magistrat wszelkich używając środków, pozakładał tak zwane jatki miejskie, otwierając pole współzawodnictwu, i wywierając tém samém wpływ, na obniżenie cen mięsa. W jednéj z takich jatek osadził Francuza rzeźnika, na co wszakże, pomimo nadzwyczajnéj sprężystości i porządku tamże, uskarżają się tutejsze obywatelki, nie mogąc się przy kupnie porozumieć z Francuzem. Prawda, że język francuski jest bardzo upowszechniony, ale i to prawda, że można być jak najlepszą obywatelką i gospodynią, przykładną żoną i matką, a dla tego można mieć trudność w wysłowieniu się obcym językiem, zwłaszcza przy kupnie towaru, o który dobrze porozumieć się trzeba. Drugą także niedogodnością w tych jatkach, jest zapisywanie z imienia osób, kupujących kilka funtów mięsa, albo kotlet wieprzowy. Kontrola ta wielu osobom się niepodoba, i mają w tém słuszność, bo cóż komu do tego, kto konsumuje polędwicę a kotlet, kiedy możnaby poprzestać na kontroli saméj tylko ilości mięsa, a nie kupujących takowe, może te uwagi są zbyteczne, lecz ponieważ mówią o nich w mieście, czemuż niepodnieść téj kwestyi, która może wpłynie na poprawę, rażących nieco szczegółów.—

Od mięsa, trudne zapewne będzie przejście do jakiegokolwiek przedmiotu, a jednakże trzeba to uczynić bez względu na porządek rzeczy. Zacznijmy tedy od wbrew przeciwnego mięsu przedmiotu, to jest od piątku; a jeżeli nam kto zarzuci: cóż kogo może obchodzić piątek, to mu odpowiemy na to faktem, jaki do dnia tego jest przywiązany.

Otóż dawniéj, odbywały się ciągle piątkowe wieczory, mające przeznaczenie często literackie. Wieczory te miewały miejsce u hrabiego Aleksandra Przezdzieckiego, lecz z powodu nastania pory letniéj, a głównie z powodu wyjazdu hrabiego za granicę, zostały na czas niejaki wstrzymane. Za nadejściem zimy, która jak wiadomo kojarzy w jedno koło rozdzielone losem towarzystwa, wieczory te wracają do dawnego porządku, i pierwszy z nich odbył się w ciągu tego tygodnia w dawny swój dzień, to jest w piątek. Teraz widzicie żeśmy wyszli z założenia i usprawiedliwili się z zaczepienia piątku. Na zaproszenie hrabiego, grono znakomitości literackich, jak hr. Skarbek, Maciejowski, Bartoszewicz, Wejnert itd. itd., odpowiedziało licznem zebraniem się na wieczór, a materyały, jakie zwykle hr. Przezdziecki z każdéj swojéj podróży zagranicznéj gromadzi, otworzyły im pole do spędzenia z przyjemnością wieczoru i do posłyszenia o tém lub o owém, obok przejrzenia godnych uwagi osobliwości. Biblioteka hrabiego obfituje we wszystko od rękopismów do druków, a zbiorek starożytniczy, jakkolwiek dotychczas szczupły, ale posiada rzadkości, jakichby mu nie jedno pozazdrościło muzeum. Było więc i przyglądać się czemu, i o czém pomówić, i będzie daléj przez czas trwania owych wieczorów, że powiemy, jedynych dziś może w tym rodzaju w Warszawie. Między innemi osobami, widziano tam także i archeologa z Krakowa J. Łepkowskiego, którego sprowadziły do Warszawy zajęcia około wydawnictwa Długosza. Wydawnictwo to kierowane jest dobrze, i uwieńczone zostanie skutkiem, na który oczekujemy z niecierpliwością.—

Jeżeli zaś z porządku rzeczy, przejdziemy z piątku do soboty, to wspomnieć tu należy o koncercie St. Szczepanowskiego, także Krakowianina, a znanego pierwszego gitarzysty. Koncert ten wszakże nie był publicznym, ale urządzony w przyjacielskiém kółku dla posłuchania artysty, który szczególniejszemu uległ wypadkowi, bo jadąc bryczką pocztową z Warszawy do Prasznysza, okradziony został w lasach pod Jabłonną, jak to mówią do szczętu, tak dalece, że mu nawet i nuty zabrano. Jest to bez zaprzeczenia znamienity artysta, i jeżeli można mu co zarzucić, to jedynie to, że obrał sobie najniewdzięczniejszy instrument, jakim jest gitara. Grał on na tym wieczorze z nadzwyczajną werwą i powszechne wywołał oklaski.—

Niewiem jak to się złożyło żeśmy zaczęli od końca tygodnia; mimowolnie zatém należy nam się wrócić do początku, a wspomniawszy o jednym wypadku, nadmienić coś i o drugim, któremu nikt niechciał dać wiary.

Wypadek ten jak doniósł *Kuryer Warszawski* zdarzył się na kolei żelaznej pod Piotrkowem d. 22 października, z chłopkiem pijanym wiozącym na furze drzewo i śpiącym. Jadąc on, wjechał na ko-

Organizacya gminna, jako najważniejsze kółko społecznego mechanizmu, winna mieć przedewszystkiem charakter odpowiedni formie rządu. Nie można bowiem w monarchii urządzać gminy w sposób i pod warunkami z systematu republikanckiego wypływającemi. Pojmuję równość w obliczu prawa cywilnego i karnego, lecz obok tego chcąc zaprowadzić, równość polityczną, znieślibyśmy już tem samem kardynalny charakter monarchizmu, byłaby to rzeczpospolita z firmą, że tak powiem monarchiczną. Organizm państwa monarchicznego podobnym jest do drabiny, gdzie na najwyższym szczeblu, stoi głowa rządu, inne zaś stopnie zajmuje ugrupowana ludność odnośnie do swego w hierarchii państwa stanowiska; wreszcie u stóp tejże drabiny zalega najniższa warstwa ludności, którą u nas formuje wyłącznie prawie lud wiejski. Takowe stanowe ugrupowanie nadaje moc prawu, niedozwolając fizycznéj sile chłopstwa, wziąść nad oświatą przewagi. Zostawmy bowiem poetom sielankowe opisy o cnotach mniemanéj dobroduszności ludu wiejskiego, a miejmy odwagę wyrzec smutną prawdę, iż chciwość, a poniekąd i przewrotność, przy braku szlachetnych uczuć, cechują niestety naszych włościan, z rzadkiemi wyjątkami! przykro wyznać, że młoda generacya gorsze jeszcze od swych ojców rozwija skłonności. Zmuszeni naszem powołaniem żyć w pośród téj zdemoralizowanéj ludności, jesteśmy świadkami owych bezprawiów, gdzie familia, prawo, a nawet i religia urok już swéj świętości u nich w większéj części straciły. Równość polityczna strącając przeto oświeceńsze grupy z ich stanowisk zmięsza takowe z ludnością włościańską, która jako numerycznie silniejsza, musi wziąść przewagę; wtedy to cywilizacya i wszelkie szlachetne uczucia, siłą ciemnoty przygnębione, ustąpią miejsca szkodliwym instynktom; zniknie wszelka powaga prawa, i wreszcie owa drabina, jako reprezentant monarchizmu, pozbawiona obrony, mając ogołocone swe szczeble, runąć musiałaby. Zdaje mi się, iż podobny rezultat wypłynąłby z organizacyi gminnéj, na systemie wyborczym opartéj. Wszelkie ustanowienie wysokiego censusu nie zapobiegłoby złemu; takowego bowiem cyfra, nie może być tak wysoką, ażeby żaden z włościan gminy nie mógł być wyborcą lub też i obieralnym. A więc jeżeli w pośród wyborców choć parę głosów będzie włościańskich, można być pewnym, iż dziedzica przewodniczącym gminy nie obiorą; proboszcz także zaufania włościan nie uzyska, i prócz tego urzędowanie, nie dałoby się pogodzić z obowiązkami religijnemi. Wybór przeto padnie na którego z włościan; rozumie się wszakże, iż odznaczający się wyrządzaniem szkód na własności dworskiéj i plebańskiéj, tolerowaniem kradzieży, pijaństwa, i wogólności włościanie odznaczający się szczególnem zamiłowaniem pogwałcenia prawa, jako posiadający najwięcej miru w gromadzie, będą mieli pewną szansę bycia wybranemi na gminnych naczelników, przed którymi dwór i pleban korzyć się będą musieli. W takich to rękach spoczywać będzie moralność, bezpieczeństwo osób i majątku itd. Takie to indywidua, kierowane winkelszrajberami i innemi z towarzystwa wyrzutkami bronić mają świętości prawa, wykonywać policyą, administrować gminą! Codzienne fakta w każdéj niemal wsi powyższe przypuszczenie stwierdzają. Wszakże dziś gromada prześladuje każdego chłopa, posądzonego o trzymanie, jak to oni mówią z dworem lub księdzem, to jest o jednoczenie się z wyobrazicielami oświaty, moralności i poszanowania prawa!

Wszakże z drugiéj znów strony zastanawiając się nad obecną kwestyą, uznamy podobno: iż nie byłoby także praktycznem, aby dziedzic mógł się podjąć sprawowania interesów całéj gminy. Dosyć już podobno mamy do czynienia z naszemi gospodarczemi zatrudnieniami, którym częstokroć podołać nie możemy; skądże więc mielibyśmy nabyć czasu, sił i zdrowia do sprawowania obowiązków urzędowych? i do tego tak rozgałęzionych, całodziennego niemal poświęcenia wymagających; zajrzyjmy bowiem w biura powiatowe, gdzie urzędnicy fachowi pracując od rana do nocy, nie mogą nawet podołać czynnościom, które wszakże na gminę przelanemi być mają. Cóż dopiero szlachcic rzadko kiedy z przepisami obznajmiony, stałby się prawdziwym niewolnikiem gminnego urzędowania, nieszczęśliwą onegoż ofiarą, nie mogąc się ze wsi nawet oddalić, przymuszony wszystkie stosunki towarzyskie zerwać, zaniedbać swe gospodarstwo i cały przemienić się w urzędnika. Pomyślmy ile to czynności policyjne, reklamacyjne, podatkowe, sądowe, kwaterunkowe itd. itd. czasu i trudu zabierają, ile stąd nieprzyjemności, ile narażenia się? Gdyby znów dziedzic miał utrzymywać jakowego wyręczyciela, byłby to powrót do systemu mandataryuszów, czego zapewne nie bardzo pragnęlibyśmy, ani też za nich odpowiedzialności przyjąć nie chcielibyśmy; zresztą gdzież znajdziemy owe tysiące uzdatnionych i sumiennych urzędników gminnych? Zaiste system takowy byłby zatruciem zbyt kosztownem życia wiejskiego i ostatnią ruiną właścicieli ziemskich; może on się wydawać różowo w utopii teoretycznéj, lecz według mnie jest zupełnie niepraktycznym, zwłaszcza w epoce gdzie system administracyjny zbyt rozgałęziony i wielkiéj pracy kancelaryjnéj wymagający; minęły bowiem już czasy rządów patryarchalnych!

Wreszcie dwór zostawszy w Galicyi uwolnionym od sprawowania juryzdykcyi dominikalnéj i za to straciwszy $\frac{1}{3}$ indemnizacyi, skoroby więc miał być znów owym trudem gminnym obarczonym, będzie miał prawo żądania dopłaty straconéj części kapitału indemnizacyjnego.

Właściciel większy, to jest były dziedzic winien odmienne od włościan w organizacyi gminnéj zajmować stanowisko, które wyraźnie ma być prawem usankcyonowane, określone z nadaniem mu odpowiedniéj nazwy, nazwa bowiem „właściciel większy“ mniej zdaje się stósowną i nie dość charakteryzującą. Do czego wszakże nie tylko hierarchia społeczna uprawnia, ale nadto i wola monarsza, w zasadach bowiem organicznych z 31 grudnia 1851 r., prawa takowe znajdujemy na rzecz szlachty wyraźnie zagwarantowanemi, mianowicie w § 34 czytamy:

„Wydane będą statuta o szlachcie dziedzicznéj „stanowéj lub posiadającéj własność gruntową o„znaczoną, o jej obowiązkach i przywilejach itd.“ Zdaje się przeto, iż szlachta mając prawo spodziewania się pewnych przywilejów, winna być między innemi uwolnioną od ciężarów gminnych z jéj stanowiskiem niezgodnych, mianowicie wszelkich świadczeń osobistych (Personalleistungen), które winny wyłącznym samychże włościan pozostać ciężarem.

Wieleby było jeszcze w kwestyi gminnéj do powiedzenia, któréj pojmuję całą trudność rozwiązania, mniemam atoli, iż nie jest ona węzłem gordyjskim. Lecz już i tak za nadto się rozpisałem, zwłaszcza iż chcieć podawać jakowe w téj materyi projekta, byłoby może zarozumiałością, a nawet i wyjściem po za okres obowiązku szlachcica na wsi zamieszkującego; skoro obradująca już obecnie nad organizacyą gminną komisya złożona z mężów zaufaniem Wys. c. k. Rządu zaszczyconych, ile spodziewamy się obok swéj erudycyi zarazem i praktycznie charakter i stosunki wiejskie znająca, zarówno też na zaufanie i na wdzięczność swych współobywateli zasłużyć potrafi.

Paryż 1 grudnia.

B. Wezwania na kongres rozesłane zostały onegdaj. *Monitor* urzędownie o tym ważnym kroku donosi. Nie pięć wielkich mocarstw, ale jedenaście państw europejskich odebrało zaproszenie do wzięcia udziału na wielkim zborze, mającym zapewnić Europie błogie następstwa pokoju. Jest już rzeczą niewątpliwą, że w ostatnich czasach nastąpiło znaczne zbliżenie i porozumienie się gabinetu St. James z tuileryjskim. Jakie są wzajemnie sobie poczynione koncesye, dotąd z pewnością niewiadomo. Chcąc bowiem wnosić z dzienników angielskich, wypadałoby przypuścić, że Anglia nic nie zyskała tylko to na co Cesarz Francuzów dawno już przystał.

Angielskie organa mniéj więcéj przerażające opinią rządową, zawsze obstają i nastawają na ścisłe zachowanie praw ludności Włoch środkowych. Przeciw téj zasadzie nigdy Cesarz Napoleon nie powstawał i niepowstanie bo ona jest powodem i źródłem jego bytu. Niemógł jednak nie mieć na względzie zobowiązań warunkowych w Villafranca przyjętych, niemógł pod utratą przywilejów polubownéj ugody ustawnie trwać przy wszechwładztwie ludu pomijając pierwéj zasadę prawa tradycyjnego bronioną przez potężnego przeciwnika.

Lord Cowley podjął się być tłumaczem myśli cesarskiéj i zawiózł ją do Londynu. Dopiero onegdaj powrócił szlachetny lord, nie zaś dawniéj jak to doniosłem był mylnie. Zaraz po przybyciu lord Cowley miał długą z hr. Walewskim w ministeryum spraw zagranicznych naradę. Dziś ma się udać do Compiègne, ale tylko w celu odpowiedzenia na uprzejme zaprosiny, bo Cesarz już jest zawiadomiony przez swojego ministra spraw zagranicznych o zupełnym skutku misyi ambasadora W. Brytanii w Paryżu. Domniemanie jakoby jednym z głównych państw które składały wymianę posłannictwa, miało być rozbrojenie zobopólne Anglii i Francyi, jest zupełnie mylne; cokolwiek tylko zastanowienia się wystarczy na zbicie twierdzenia tak sprzecznego z położeniem i potrzebą obecną rzeczy.

Prędzéj domyślać się wolno troskliwości Cesarza Napoleona o stanowisko jakie Anglia myśli zająć w przyszłém zebraniu kongresowém wobec delikatnéj i drażliwéj kwestyi państwa Papiezkiego. Katolicki monarcha Francyi winien jest starannie czuwać ażeby protestancki jego aliant za daleko nie posunął gorliwości o dobro ludów. Cesarz Napoleon jest niewolnikiem słowa swego. Wyrzekł i zapowiedział przyszłość świętą dla Stolicy Apostolskiéj w razie przetworzenia się władzy doczesnéj Ojca Sgo. Interesowném więc jest ażeby przepowiednia zyskała zupełne potwierdzenie. Angielski rząd z innego punktu zapatrując się na legacye, mógłby przeszkodzić zamiarom przyszłości i zdaje się że w tym względzie ze strony Cesarza Napoleona nastąpiło zastrzeżenie. Słowem oznak wzajemnych, przychylności wznowionéj, spodziewać się wypada. Mówią nawet, że sir Bulwer ma sobie przesłane do Stambułu polecenie nieprzeszkadzania robotom przekopu suezkiego. Podczas kiedy dwa wielkie zachodnie mocarstwa zgodziły się już i podały sobie dłoń przychylną a północne i środkowe nie odbiegają jak się pokazuje od zbliżenia do obradnego stołu, krąży wieść, że tylko jeszcze ze strony Ojca S. niemasz stanowczéj odpowiedzi i że telegraf w ciągłym jest ruchu z powodu depesz i odpowiedzi nuncyatury w Paryżu żądającéj w ministeryum spraw zagranicznych rozmaitych objawień i rękojmi. Wieść ta krążyła zaonegdaj to jest w wigilią wyprawienia odezw kongresowych. Jest więc podobném do prawdy, że trudności z téj strony zostały usunięte, i Ojciec S. przysle ze swéj strony pełnomocnika, którym jak wiadomo ma być kardynał Antonelli. Król Neapolitański odrazu przyjął propozycyę kongresu. Winienem objaśnić dla czego mówię już o usposobieniach gabinetów co do kongresu, skoro dopiero onegdaj wysłane zostały zaproszenia. W dyplomacyi nie robią nigdy kroku urzędowego nie wyrozumiawszy pierwéj jakie go spotka przyjęcie. Listy wzywające są formalnością dopełniającą rzeczy już dawniéj ułożonéj. Pełnomocnicy mocarstw zjadą się zapewne z końcem bieżącego roku, ale uroczyste rozpoczęcie obrad nie nastąpi aż w początku stycznia; będą tak jak na ostatnim kongresie paryzkim pierwsi i drudzy pełnomocnicy z każdego państwa. Pierwszemi będą wszyscy ministrowie spraw zagranicznych. Dodać nakoniec wypada, że kongres nie będzie ani zgromadzeniem doradczém ani najwyższym trybunałem, nie będzie miał prawa wykonawczego czyli przymusu, bo to zastrzegła sobie Anglia, a Francya dawno jako zasadę przyjęła. Kongres zbierze się bez przedwstępnego programatu. Każde z mocarstw przystępuje do obrad z zupełną wolnością i swobodą postanowień i przedstawień. W takim położeniu rzeczy możnaby bez zarozumiałości zapytać, czémże więc będzie kongres? i jak postąpi ażeby postanowienia jego skuteczny cel osiągły? Odpowiedź nader trudna, zakryta mgłą przyszłości. A jednak Europa ma prawo wiele spodziewać się po tém zebraniu i zasłużyła, ażeby jéj nadzieje zawiedzionemi nie zostały.

Księżna Leuchtenberska dziś opuszcza Paryż, udając się do Nizzy. Cesarzowa matka w tém mieście zimę przepędzająca, była chorą, ale późniejsza depesza zaspokoiła córkę i wstrzymała jéj wyjazd aż do dnia dzisiejszego. Znowu pobyt księżnéj dał powód do bajeczki o królestwie Etruryi wykrojoném z połączonych księstw włoskich na korzyść najstarszego syna księżny Leuchtenbergskiéj. W téj wieści niemasz słowa prawdy jak we wszystkich innych któremi łudzą łatwowierność publiczną. Wynoszenie do godności udzielnych książąt, nowych tytułów w miejsce wydziedziczonych, jest pomysłem tak wietkim, że wątpić ażeby nawet przystało do głowy polityków dawno od spraw publicznych usuniętych. Pomienione środki nie przystają obecnym okolicznościom. Prawowitość nie da się podrobić, ani wszechwładztwo sfałszować. Dwie zasady stoją naprzeciwko siebie i ścierają się wzajemnie. Jedna z nich drugą przemódz musi i do téj się przyłączą ludzkie zdania. Dla tego to zwłoki i narady, dla tego cierpliwość i oczekiwania, boć trzeba dać czas, skoro nie wybuch gorączki ale poważny opór głosów śmiele objawił się, trzeba dać czas próbie i doświadczyć wytrwałości.

Czytamy doniesienie z Turynu, które ma prawo nieco zadziwić. Wiadomo, że mianowanie komandora Buoncompagni w miejsce księcia Carignan wielkorządzcą Włoch środkowych, wywołało ze strony władzy toskańskiéj i zgromadzenia narodowego opozycyę dosyć kłopocącą rząd sardyński. Zaledwie król Wiktor Emanuel zdołał przeprowadzić wspomnione posłannictwo p. Buoncompagni przez opór niektórych gabinetów, zaledwie zyskał, ustępując wprawdzie z prerogatyw przeszłego wice-rejenta, przyzwolenie Francyi, aliści wewnętrzna burza zagroziła zburzeniem całego dzieła. P. Ricasoli wsparty Izbą, opierał się przyjąć nowéj władzy. Skrupuły p. Ricasoli były słuszne. Zgromadzenie narodowe udzieliło mandat księciu Carignan, a nie jego następcy. Trwały przez jakiś czas negocyacye. P. Buoncompagni przyjęty przez Parmę i Modenę, nie był w posiadaniu zupełnéj władzy i nie mógł udać się do Florencyi. Otóż donoszą z Turynu pod dniem 27 listopada, że przybył dnia tego Galleatti Toskańczyk wysokiego znaczenia, donosząc księciu Carignan, że członkowie rządu toskańskiego znióslszy się z p. Farini dyktatorem Parmy i Modeny, zgodzili się na częściowe przyjęcie władzy p. Buoncompagni, zaleconej przez J. Ks. Mość. P. Buoncompagni obejmie kierunek ogólny spraw publicznych, a obecni członkowie rządu sprawować będą interesa wewnętrzne nadal jak i teraz. Widać w tym układzie chęć zadowolnienia księcia Carignan, troskliwość o nie obrażenie króla Emanuela, ale trudno dostrzedz rękojmi któréj spodziewać się i żądać wypada od wice-rejenta Włoch środkowych, to jest zachowanie *statu quo* aż do decyzyi kongresu. Depesza powyższa potrzebuje objaśnienia, bo zaprawdę trąci niepojętością lub może niepojętnością.

Prefekt policyi przeszedł z całym biórem swojem pod zwierzchnictwo ministra spraw wewnętrznych. Jest to pierwszy krok w wielkiéj reformie zarządu stolicy, o któréj mówią i o któréj wspomnę późniéj, gdy się rzecz lepiéj wyjaśni.

Wczoraj o godzinie 12éj przeprowadzone zostały zwłoki ś. p. księżnéj Sapieżyny, o któréj skonie doniosłem, z hotelu Lambert do kościoła na wyspie ś. Ludwika; złożono je tymczasowo w pobocznéj kaplicy, zkąd po dopełnionych formalnościach przewiezione zostaną do kraju do grobu rodzinnego. Widziano smutne obchody pogrzebowe, ale rzadko kiedy spotkać można tak liczne i tak głęboko wzruszone zgromadzenie, jakie wczoraj otaczało trumnę zmarłéj księżny. Rodacy wszyscy przybyli, wszyscy ze łzą w oku, z westchnieniem w piersiach. Bo też nie było żadnego, którýby nieboszce jeżeli nie dobrodziejstwa, to uprzejmości, to pociechy, to rady niezawdzięczał. Zeszła z tego świata w późnéj starości, bo miała lat przeszło 90, a żałują jej jednak, jakby młodą.

---

lej i stanął w poprzek tejże kolei na chwilę przed nadejściem pociągu; a że to było około 11stej w nocy, niełatwo go tedy dostrzegł maszynista i wpadłszy na wóz, konia odciął pociągiem od niego, a wóz rozbił w kawałki. Po zatrzymaniu się ujrzano konia żywego i wóz z drzewem pogruchotany, lecz na próżno szukano człowieka, którego późniéj dostrzeżono na maszynie przy latarniach śpiącego w najlepsze. Przywieziono go więc do Piotrkowa, a gdy po przebudzeniu przyszedł do siebie, o niczem niewiedział co się z nim stało i gdzie się znajduje. Wytrzeźwiawszy zaś na dobre, siadł na konia, który mu pozostał z całego ładunku i pojechał do domu. Był to cud prawdziwy, któremu długo nikt nie chciał dać wiary, dopóki niesprawdzono téj okoliczności na miejscu, i nie potwierdzono urzędowym protokułem takowej.—

W ostatnim numerze *Tygodnika Illustrowanego*, czytamy jeszcze zabawniejszą historyę jakiegoś podlasiaka, który w liście pisanym do kronikarza Tygodnika, ubolewa nadzwyczaj, iż nie znajdował się na uroczystości Schillera obchodzonej w Warszawie, zwłaszcza że znał go doskonale i kiedyś wyborne zajadał u niego kapłony. Obok tego radzi, że ponieważ sława pieczenia kapłonów, przeszła później na Poziomkiewiczową, przeto należałoby i jéj przecież jako rodaczce, urządzić odpowiedni festyn. Dla rozwiązania téj zagadki, trzeba wiedzieć że w Warszawie przed laty istniał Schiller, który na cały kraj słynął z wybornych w restauracyi jego kapłonów. Sławę po nim odziedziczyła uczennica jego Poziomkiewiczowa, utrzymująca niegdyś restauracyę przy dzisiejszym Teatrze. Podlasiak wziął jak widać jedno za drugie i wypalił z animuszem ów list, który Tygodnik ogłosił. Wyborna krytyka na warszawski obchód rocznicy Schillera.

Téj chwili Warszawianie, a szczególniej dotknięci jakiem kalectwem, zajęci są przybyciem z Berlina Dra Langebecka, posiadającego sławę operatora. Sprowadzony on tu został przez jedną damę, z czego zapragnęli korzystać wszyscy potrzebujący rady jego i dla tego oblegają mieszkanie jego. Między innemi operacyami, które szczęśliwie powiodły mu się w Warszawie, miał jak mówiono dokonać jednéj w szpitalu, przez odjęcie choremu zepsutego nosa, i przyprawienie nowego. Podobno wszystkiego już tylko dni kilka zabawi on w Warszawie, a im bliżej wyjazdu, tem więcej jest żądany i poszukiwany.—

Postęp w dziennikarstwie zaczyna się równoważyć, bo gdy jedne dzienniki ubiegają się za powiększeniem formatu, inne znów do mikroskopijnych zmierzają rozmiarów, jak to już w programie swoim zapowiadają. Powiększenie formatu każdy bezwątpienia zrozumie, zwłaszcza w czasach dzisiejszych, lecz zmniejszanie go jest to prawdziwą zagadką, a co się tyczy celu, tego nikt sobie niewytłomaczy. Nie dźwigniemy przecież piśmiennictwa, jeżeli sami krajać się będziemy na cząstki, a jeżeli nie czuliśmy się na siłach do podtrzymania tego cośmy sami sobie zrobili zadaniem, wtedy nie należało nam rzucać się na to, i brać odpowiedzialność na siebie za uiszczenie tego, co z takim mozołem podnoszone bywało. Patrząc na te zagraniczne obrusy, widząc jak olbrzymieją gazety rosyjskie, trudno pojąć owe kurczenie się nagłe jakiegoś dziennika polskiego i to jeszcze w kraju, któremu przecież i nieprzyjaciel niezaprzeczy inteligencyi. Jeżeli więc okoliczność podobną przypisać należy spekulacyjnym chyba widokom, w takim razie tem gorzej, że podnoszące się gdzieindziej piśmiennictmo, tu aż do tego poniża się stopnia.

Takie dziennikо-bójstwo nie znajdzie zapewne ani rozgłosu, ani współczucia, a puszczane poprzednio flankiery że dziennnikarstwo zanadto zajmuje się polityką, że za obszernie traktuje obchodzące kraj kwestye, dziś się objaśnia ogłoszonym programem i dowodzi, że zdania owe nie były czem innem jak tylko przygotowaniem do nowej reformy nacechowanéj wstecznością.—

Co do wydawnictw to się niejako poruszyły w ciągu tego tygodnia. Pomijając kalendarze, które jeszcze w najrozmaitszych kształtach dosięgali współzawodników, swoich Cześnikiewicz wydał Galeryję szlachty, Gliszczyński: [Rozmaitości naukowe i literackie, Przezdziecki Alex. tłomaczoną przez niego komedyę z angielskiego pn. Ofiary, graną tu na teatrze wielkim itp. Reszta wydawnictw kryje się jeszcze przed światem, zachowując się na kolendę, czyli jak tu mówią na Gwiazdkę, a to z téj najważniejszej przyczyny, że oddawna już u nas bardzo weszło w modę robić z książek podarki. Nietylko że nie ganiemy owego zwyczaju, ale owszem podnosimy go bardzo.

Z godnych zaś wzmianki artykułów, jakie ogłoszone w tych dniach zostały w Gazetach, cytujemy artykuł udzielony *Gazecie Warszawskiej* przez Papłońskiego, obejmujący wiadomości z Pragi Czeskiej. Artykuł ten zajął tu wszystkich powszechnie, zwłaszcza że dotknął dwóch kwestyj ważnych, jaką jest słowiańska i obchód w Czechach rocznicy urodzin Schillera. Obok zatem rzeczy naukowej treści, mieścił w sobie i miejscowe zdarzenia bardzo dla wszystkich słowian zajmujące.—

Na tem podobno i koniec. O teatrze nic wam nie piszę, bo niema dotąd nic w nich nadzwyczajnego; na zapowiedzianą Ewę (dramat) jeszcze się niepokuszono, a w Rozmaitości nic niema nowego.—

Od soboty to jest 3 grudnia mamy mróz 6 stopniowy, ale na sucho bez żadnych śniegów.

osobę stracili. Przeżyła tyle lat, a tak była zawsze czynną, że po skonie już wszyscy spostrzegają że jej zabraknie, że znikła jedna z najpracowitszych dusz jakie Bóg stworzył.

Kościół ś. Ludwika, kirem wybity, światłem oświetlony, nie pomieścił żałobnego zgromadzenia; dużo w przedsionku i na ulicy żegnało błogosławieństwem znikome zwłoki, z których piękna uleciała dusza. Przed wyniesieniem zwłok, raz jeszcze na tém miejscu, które tyle lat tak cnotliwie zajmowała w tym pałacu, który obecnością swoją pocieszała, rzeźwiła, rodzina, a za nią liczni przyjaciele otoczyli trumnę. Cztery pokolenia stanęły pokryte żałobą, na czele starzec równoczesny ukląkł i łzami się zalał. Prawnuk niemowlę później dowie się co stracił i nauczą go jak się cnoty w rodzinach przechowują.

Powiedziałem, że wszyscy rodacy pośpieszyli oddać ostatnią posługę zmarłéj i pewniem się nieomylił. Zostali w domu słabi i kalecy, a i ci się za dobrodziejkę modlili. Cudzoziemców nie mało przybyło także. Księżna tyle miała przyjaciół, tyle osób miało sposobność znać i ocenić ją. Do rodziny przyłączył się książe Rianzares, królowa Krystyna reprezentowana była przez swego szambelana. Rodzina marszałka Magnan, jenerała Montebello, p. Thiers, Amedeusz Thaër i wielu innych. Po odbytém solenném nabożeństwie, nastąpił kondukt, po którym przystąpiono do ostatniego pobożnego pożegnania. Każdy z znajomych miał kroplę święconéj wody na twarzy. Dobre rozporządzenie ordonatorów dozwoliło wszystkim, nawet tym, którzy na dworze modlili się, dopełnić tego obrządku. Ciało, któremu towarzyszyli rodzina, krewni i bliżsi domownicy, złożone zostało w kaplicy. Rodzina wróciła do hotelu Lambert i pierwszy raz znalazła w nim niezapełnioną próżnię. Tłum rozszedł się smutny, wzruszony, a wszyscy pytali się: dla czego taki żal, taki płacz, taka boleść nad stratą przewidzianą i naturalną? Odpowiedź łatwa: dla cnoty, dla prawdziwej zasługi, człowiek radby przywileju nieśmiertelności.

Paryż 3 grudnia.

Korespondenci lubiący się rozpisywać, zapisali libry papieru o nieprzesłaniu urzędowego zawezwania do kongresu, a zaledwie przesłano to zawezwanie, przychodzą jedna po drugiéj przychylające się odpowiedzi. Kwestya kongresu, powtarzam, nie zależała od urzędowych lecz poufnych depesz i poufnych negocyacyj. Cenią tu talenta i wylanie hrabiego de Persigny dla Cesarza. Ambasada francuska w Londynie jest nietylko trudną, lecz ciężką. Wymaga ona zgryzienia w milczeniu nie jednego orzecha i nie pokazania obrazy. Szczęściem cierpliwość przezwyciężyła przeszkody. Kongres zbierze się w Paryżu i może trochę wcześniéj niż sądzono, tj. w pierwszéj połowie stycznia. Nie wiadomo jeszcze czy pierwszym pełnomocnikiem Anglii będzie lord Clarendon lub lord Granville, czy lord Palmerston. O lordzie Rusell niema mowy. Drugim pełnomocnikiem będzie lord Cowley. Austrya ma być reprezentowana przez hr. Rechberga i ks. Metternicha; Rosya przez ks. Gorczakowa i hr. Kisielewa; Prusy przez p. Schleinitza i hr. Pourtalesa; Piemont przez hr. Cavoura lub hr. Azeglio i p. Desambrois; Hiszpania, Portugalia i Szwecya będą reprezentowane przez ambasadorów będących w Paryżu, tj. pp. Mon, Paive i Adelsevard; Neapol przez hr. Ludolfa, a Rzym przez kardynała Antonellego; ze strony Francyi ma zasiąść hr. Walewski i hr. de Banneville. Nie zdaje się, aby jako starszy w dyplomacyi hrabia Bourqueney mógł zasiąść po hr. Walewskim. Kwestya jest, kiedy będą zwołane Izby, czy przed czy po kongresie. Powody za lub przeciw są równe, bo czy przed czy po zebraniu kongresu, Cesarska mowa tronowa byłaby zawsze ważną.

Chcąc przeprowadzić na kongresie sprawę włoską według swéj myśli, Cesarz robi nadzwyczajne wysilenia, aby Rzym i Neapol nie stanęły mu na przeszkodzie i nie dały broni nieprzyjaciołom katolicyzmu i Francyi. Mimo nadziei i ufności, sprawa reform nie idzie jak dotąd zupełnie pomyślnie w Rzymie i Neapolu. Cesarz jest mocnym, należy się więc spodziewać, że zamiaru dokona. Dzieło jest nadzwyczajnie trudne, bo obie strony są niebaczne. Druga strona opiera się przynajmniéj na Anglii i Prusach a może i Rosyi, a pierwsza na czém? Czy na duchowieństwie francuskiém? Jest to potężna siła, ale żadnéj siły nadużywać nie można i trzeba mieć wzgląd na czas, opinią i ludności włoskie. Cesarz chce wielkości kościoła i i konfederacyi pod Papieżem. Opinia jego nie jest wcale nową. Dzielili ją mniéj więcéj: Józef Ferrari, Gioberti i Montanelli. Dzieli ją jeszcze i dzisiaj Montanelli, co pokazuje się z broszury „Cesarstwo, Papiestwo i Demokracya we Włoszech“. Konfederacyi chce i Montalembert, z różnicą, że chce dla niéj elekcyjnego Cesarza. Idea Cesarza jest praktyczniejszą niż Montalemberta. Nie trzeba tylko, aby na kongresie Anglia i Prusy dostały w rękę broń szkodliwą i aby mogły się oprzeć na opinii Włoch i saméj... Francyi. Nie łudzimy się pozorami i głosem biskupów. Francya jest krytykującą i nieraz się zdarza, że opinii swéj objaśnić nie można.

Dzienniki angielskie zapewniają, że kongres zajmie się samą sprawą włoską. Tyle razy się one pomyliły, że ma się prawo powątpiewać o ich informacyi. Czas bolesną niespokojność rozstrzygnie. *Morning Herald* upatruje w kongresie poniżenie Anglii. Nie mówi tego *Times*, ale wyznaje, że Cesarz odepchnął Anglię od sprawy włoskiéj, jako głównie katolickiéj. *Times* radzi posłać na kongres lorda Palmerstona, mając na względzie wielkość odpowiedzialności przed parlamentem. Według niego, tylko popularny Palmerston może znieść niepopularność, którą ściągnie na siebie pełnomocnik angielski na kongresie. Jeżeli zasiądzie w kongresie lord Palmerston, będzie miał sposobność pokazania, czy jego przyjaźnie i słowa były szczére.

Cesarstwo wrócą jutro do Tuileryów. Po dwudniowym deszczu, mamy małe przymrozki. Cesarz korzysta z czasu, poluje. Giełda pokazuje coraz lepsze usposobienie i idzie w górę. Nawał kapitałów zagranicznych jest wielki, bo po Anglii, kredyt francuski jest najpewniejszy. Roku 1848 kapitały rzuciły się do Stanów Zjednoczonych i wiele na téj wędrówce straciły. Znałem jednego kapitalistę, który nieufając zgangrenowanéj Francyi, przeniósł się z kapitałami do Stanów Zjednoczonych. I co się stało? oto przeniesione kapitały zmniejszyły się o połowę a anti-rewolucyjny kapitalista życie w uliczném zaburzeniu utracił. Przyłączenie do prefektury policyi dyrekcyi bezpieczeństwa ministerstwa spraw wewnętrznych, zamienia prawie prefekturę na ministerstwo policyi. Obszar atrybucyi prefekta jest ministeryalny, ale prefekt pozostanie prefektem, bo nad nim będzie stać minister spraw wewnętrznych. Tutejsza publiczność salonowa i brukowa, zawsze stara plotkarka, bawi się samemi kłótniami drobnéj literatury. Dawniéj zajmowała się romansami pewnéj kategoryi i dziennikiem *Figaro*, a dziś panem About, piszącym co piątek felieton do *Opinion Nationale*. Ten szyderczy jadowity i akatolicki pisarz przyszedł we Francyi do pewnéj sławy, ale także obudził przeciw sobie ogrom nienawiści. Prowadzona z nim polemika schodzi nieraz do niegodnych wyrazów i jeszcze niegodniejszych myśli. Jaka szkoda, że publiczność o któréj mówię, nie umie czém lepszém się zatrudniać, i że niema smaku Amerykanów lub Anglików! życie poważniejsze lepiéjby ją i godniéj zajęło niż literatura tak zwana cygańska i dowcip cygański.

Artykuł pana Remusat ogłoszony w *Revue des deux Mondes* za przymierzem zachodniem, jest czytany, bo trafia do przekonania sfer światłych i finansowych, ale wielu zarzuca mu, jak Michałowi Chevalier, stronność pokazaną dla Anglii. P. de Remusat pisał jak orleanista, i w kwestyi przymierzowéj oddał słuszność Anglii. Bezstronność i patryotyzm powinny były poprowadzić inaczéj pióro autora. Anglia zawsze zręczna w postępowaniu a w języku zawsze wstydliwa i liberalna, smakuje w takich artykułach jak artykuły p. Chevalier. Przekonał mnie o tém list, który odebrałem z protestanckiego zakątka Irlandyi. W ogóle Anglicy nie wiedzą co robili i co robią i mówić z nimi lub korespondować nie można. Polityka angielska jest sekretem ich rządu, a ten rząd jest tyle biegłym i mimo zmian ministeryalnych zawsze tak jednym, że to co mówi, cała Anglia za nim w dobréj wierze powtarza.

Od dwóch miesięcy podniesiono w Paryżu taksę chleba o 10 centymów. Obudza to małe szemranie w biednych stronach miasta. Podniosła się także trochę cena wina.

La Société florale zrobiła wystawę z dyamentów Cesarzowéj rosyjskiéj matki.

Odpowiedź dana w Kamieńcu przez Cesarza Aleksandra obywatelstwu podolskiemu, zajmuje jeszcze dzienniki. Mówią o niéj dzisiejsze *Debaty* i wyprowadzają z niéj następstwa.

Wiedeń 6 grudnia. Dzisiejsze dzienniki odznaczają się zupełnym brakiem rozbioru kwestyj wewnętrznych. To co podają o obradach komisyj ustawodawczych w niektórych krajach koronnych, dotyczy więcéj powierzchownéj strony niż wewnętrznego ducha rozpraw, a mimo tego nie można być pewnym, jak dalece korespondenci prowincyonalni do dzienników wiedeńskich mogą zasługiwać na wiarę. Jedni grzeszą może umyślną niewiadomością, inni nieumyślną, a do tych ostatnich policzyć np. możemy list z Krakowa umieszczony w *Wandererze*, o otwarciu obrad komisyi nad ustawą gminną obradującéj. Pozornie jest w nim prawda; wewnętrznie postawił on zgromadzenie mężów zaufania na stanowisku niezgodném z przekonaniem większości i chyba przez niego samego tylko uznaném. A ponieważ pierwsze posiedzenie głównie tyczyło się języka obradowego, przeto co do kwestyi językowéj mylnie podaje rzecz korespondent pomieniony. W właściwém miejscu wykaże to zapewnie sprawozdanie obrad komisyi.

— Organ ministerstwa skarbu, *Austria*, zamieszcza dalsze rozprawy nad reformą opodatkowania stałego w Austryi, oparte na przedstawieniach ministeryalnych. O ile z dotychczasowych rozpraw tego czasopisma w tym przedmiocie wnosić można, idzie rządowi nie tyle o większe obciążenie cyfrą podatkową kontrybuentów, ile o stosunkowy rozkład podatków stałych i ustalenie ich wysokości na pięcio-letni okres. Rząd spodziewa się tym sposobem i podniesienia się ogólnéj cyfry podatków i zmniejszenia kosztownéj manipulacyi corocznego obliczania i rozkładania podatków stałych. Podatki stałe pobierane będą z trzech głównych źródeł: nieruchoméj posiadłości, czyli realności, zarobkowości i renty. Zresztą zmiana poboru podatków przez pośrednictwo gmin, wchodzi już w zakres zamierzonych reform.

Francya.

Depesze z Londynu donosiły w ostatnich czasach o nader uspakajającym liście Napoleona III do czterech kupców z Liverpoolu, którzy Cesarza zapytywali listownie o jego zamiary względem Anglii. List ten który podajemy poniżéj, nie pochodzi od samego Cesarza Napoleona, lecz od sekretarza jego p. Mocquard, jest napisany jednak w imieniu J. C. Mości i mieści w sobie całą doniosłość, jaką mu obiegające w Londynie i Liverpoolu pogłoski przypisywały. Jest to wyraźna protestacya przeciwko obawom jakie wstrząsły opinią publiczną w Anglii i zarazem uroczyste zapewnienie, iż Cesarz pragnie utrzymać z tym krajem, o ile to od niego zależeć będzie, jak najprzyjaźniejsze stosunki. Zaadresowany do pp. Shaw, Melloz, Irwing i Blacwell kupców w Liverpoolu, list ten nosi datę 30go listopada 1859 z pałacu tuileryjskiego i brzmi następnie:

„Panowie! Udaliście się wprost do Cesarza, celem dowiedzenia się o *jego zamiarach względem Anglii*. Krok ten może tylko wytłomaczyć wielka obawa i wielkie zaufanie. Z jednéj strony zdajecie się być dotknięci chorobą imaginacyjną, która kraj wasz ogarnęła z szybkością zarazy, z drugiéj, liczycie na lojajność tego, od którego żądacie odpowiedzi. Łatwoby jednak było dać ją sobie wam samym, gdybyście byli zimno zbadali prawdziwą przyczynę obaw.

„Przyczynę tę bylibyście jedynie znaleźli w pogłosce w pośród waszych współziomków powstałéj, przez uporczywe rozpowszechnienie się najurojeńszéj z obaw.

„Dotąd w żadnéj okoliczności, ani słowo Cesarza, ani krok jego żaden niedozwalał wątpić o uczuciach, a tém samém o zamiarach jego względem waszéj ojczyzny. Postępowanie jego niezmiennie jednakowe, nieprzestało ani na chwilę okazywać wiernego i szczerego sprzymierzeńca. Czém był, zapewniam was w jego imieniu, tém chce być na przyszłość, o czém świadczy jeszcze owa bliska wspólność w odległych niebespieczeństwach pomiędzy waszymi i naszymi żołnierzami. Zupełnie więc uspokojeni na przyszłość, walczcie przeciw błędowi, zbyt rozpowszechnionemu. Wielkie narody powinny się wzajemnie cenić, nie lękać.

„Przyjmcie panowie wyraz mego szacunku.

„Sekr. cesarski, szef gabinetu (podp.) Mocquard.“

Włochy.

Wiadomości z Turynu podane przez *Koresp. Austryacką* pod datą 3go b. m. powtarzają powiększej części znane już rzeczy co do układów prowadzonych w tem mieście między rządami krajów środkowo włoskich co do podziału między siebie władzy i stanowiska zastępcy rejenta p. Buoncompagni. Będzie on miał tytuł jeneralnego gubernatora i zatrzyma w swem ręku naczelny zarząd sił wojskowych. Zresztą administracya odrębna pozostanie w każdem z księstw włoskich, a wrzeczach tylko obrony zewnętrznéj wspólne kroki mają być przedsiębrane. Także uznaną zostaje wspólność praw obywatelskich we wszystkich krajach włoskich prócz Rzymu i Neapolu. Fanti utrzymał się przy naczelnem dowództwie wojsk i ma zarazem urządzać siły zbrojne w Parmie, Modenie i Romanii; w tym celu zamianował on jenerała Roselli dowódcą w Legacych. W Toskanii Cadorna ma dowodzić. Fanti zaniósł skargę na medyolański dziennik *Progresso*.

Dzienniki austryackie donoszą o partyach jakie istnieją obecnie w Lombardyi. Z tych najsilniejszą ma być republikancka, jak to twierdzi *Gaz. Tryestska*; co do partyi piemonckiej, ta ma być zupełnie bezsilna, jakkolwiek jest partyą rządową. Nawet partya austryacka ma istnieć, co dowodziłoby, że rząd nie prześladuje przeciwników swoich, lubo *Gaz. Tryestska* przypisuje to nie tyle jego woli ile jego słabości.

W Londynie umarł d. 1go b. m. margr. Lajatico z domu książąt Corsini, jenerał sardyński i poseł teraźniejszego rządu toskańskiego.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 8 grudnia. Jutro, to jest we czwartek o godzinie 3éj po południu odbędą się w Towarzystwie Dobroczynności w sali obrad przy ulicy Siennéj w domu Arcybractwa Miłosierdzia wybory na członków Rady na rok następny. Nie od rzeczy zwrócić tu będzie uwagę, że od składu Rady zależy po większéj części pomyślny obrót czynności Towarzystwa, albowiem nie skład Towarzystwa, lecz skład Rady tak ogólnéj jak wydziałów reprezentuje Towarzystwo na zewnątrz. Posiedzenia Rady ogólnéj odbywają się co druga niedziela po 1m i 15m każdego miesiąca, wyjąwszy świąt głównych.

— Na wiosnę jeszcze wspominaliśmy o robotach przedsiębranych w kościele OO. Bernardynów na Stradomiu, a mianowicie o zamiarze naprawy wielkiego organu. Koszta téj naprawy wraz z niektóremi innemi ulepszeniami na chórze wyniosą przeszło parę tysięcy reńskich. Przeor klasztoru zebrawszy nieco pieniędzy z ofiar dobroczynnych, przedsięwziął to dzieło, ufny, że mu nie zabraknie pomocy w mieście z pobożności słynném. I oto część robót dokonaną została, a lubo wiele jeszcze pozostaje do zrobienia, by organ przywrócić do należytego stanu, wszelako już w tém co dotąd w połowie dokonano, widać dbałą rękę. Jutro przy rozpoczynającém się tygodniowém nabożeństwie w dzień N. Pocz. N. P. Maryi przekonać się o tém można, a zarazem znaleść sposobność przyłożenia się do kosztów rozpoczętéj naprawy. Inne także porządki w kościele przedsięwzięto, a mianowicie chór kanoniczny został odnowiony, jakoteż ołtarz N. Poczęcia w nową przybrał się szatę i w piękną zasłonę tkaną złotem i jedwabiami, dar ręki pobożnéj.

Przegląd polityczny.

Wiele rządów europejskich otrzymało już zaproszenie na kongres, tak ze strony Austryi jako i Francyi. Właściwy dzień otwarcia posiedzeń zaczyna się podobno 15go stycznia, lecz zaproszenie ma już być na 5go. Tak przynajmniéj wieść głosi. Anglię dla tego nie będzie reprezentował na kongresie lord Palmerston, że się nie może oddalić w porze właśnie otwarcia parlamentu. Z tego powodu lord Cowley zasiadać będzie jako pierwszy pełnomocnik angielski.

Po wystąpieniu jenerała Bonina z gabinetu pruskiego, objął ministerstwo wojny tymczasowo książę Hohenzollern-Sigmaringen. Teraz ministerstwo to przeszło stanowczo na jenerał-porucznika Roon, dowódzcę 14éj dywizyi.

Gaz. poczt. frankf. utrzymuje, że państwa niemieckie które się porozumiewały w Würzburgu, zgodziły się na to, aby konstytucyę kaselską z r. 1831 uważać za zniesioną, a wyjść z téj zasady, że konstytucya z r. 1852 legalnie istnieje, lecz poprawioną być może.

Na sejmie badeńskim minister spraw zagranicznych bar. Meysenbug zapytany dla czego Baden nie należał do zjazdu würzburskiego, odrzekł, iż rząd badeński uważa Bundestag jako jedyną władzę naczelną, do któréj każdy rząd może zanosić swoje wnioski i przedstawienia. Jeżeli się państwa niektóre porozumiały nad pewnemi wnioskami, to zespolenie takowe nie podnosi bynajmniéj ważności wniosków, ani powagi państw zespolonych, jak znów odosobnienie nie osłabia niezawisłości.

W Rosyi spór między deputowanymi ze wszystkich komitetów gubernialnych rosyjskich, żądającymi aby im pozwolono ukonstytuować się wjedno ciało obradujące, a rządem niechcącym na to zezwolić, jeszcze załatwionym nie został. Według ostatnich wiadomości z Petersburga, wszyscy deputowani mieli podać do Cesarza ponowne w tym względzie żądanie, przedstawiając, iż zobowiążą się słowem honoru a nawet przysięgą nie zajmować się żadną inną sprawą prócz włościańskiéj. Cesarz jeszcze nie odpowiedział. Tymczasem te żądania i dążenie deputowanych, oraz w tym kierunku wyraźniejsze odezwy do rządu, o których niedawno mówiliśmy, a które są wyrazem powszechnego usposobienia i żądania, aby naród lub pewne jego stany wzięły jakiś udział w rządzie, — zyskują coraz większy rozgłos i poparcie w całym kraju.

Rząd rosyjski to zwolna postępując, to zatrzymując się w reformach społecznych i politycznych, szybciéj i coraz energiczniejszemi środkami przeprowadza zaczętą przez siebie reformę finansową, przemianę sum deponowanych w bankach na rentę, o któréjto reformie tylokrotnie pisaliśmy. Nowe pięcioprocentowe bilety bankowe mają być już w przyszłym miesiącu wydanemi.

Kawkaz a za nim i inne dzienniki rosyjskie, podają raport o działaniach i walkach w zachodnim Kaukazie czyli w Czerkiesyi we wrześniu i październiku. Z raportu tego o kilku niewielkich potyczkach, widzimy, iż gdy na głównéj scenie wojennéj w Kaukazie wschodnim bój się ukończył, na poboczněj w Kaukazie zachodnim toczy się jeszcze. Naturalne położenie téj sceny wojennéj wśród najwyższych gór kaukaskich zapewnia długotrwałość temu bojowi. Czy jednak przybierze on większe rozmiary i ważność? — zależeć to będzie od ukazania się jakiego dzielniejszego wodza któryby rozdzielone rody czerkieskie połączył i poprowadził.

Na marokańskim teatrze wojny stoczono trzecią potyczkę w d. 30 z. m., w któréj Maurowie jeszcze wystąpili zaczepnie. Skoncentrowawszy siły swoje na pierwszych stokach gór Atlasu naprzeciw Ceuty, uderzyli na prawe skrzydło oszańcowanego obozu hiszpańskiego przed Ceutą; lecz dywizya Prassey w tem miejscu stojąca odparła atak Maurów. Hiszpanami dowodził w tem starciu sam marszałek O'Donnell, a strata ich wynosi 120 ludzi; Maurowie mieli ponieść daleko większą stratę. Trzeba się jednak spodziewać wkrótce stanowczego kroku ze strony Hiszpanów, gdyż z wybrzeży hiszpańskich donoszą, iż reszta armii wyprawowéj wsiadła na okręty w Maladze, w Algesiras i w Kadyksie, i popłynęła na brzegi afrykańskie. Z drugiéj strony, prócz wojsk regularnych marokańskich gromadzących się w Fezie, Kabylowie i inne wpółniepodległe plemiona w téj części państwa mieszkające, odpowiadając na wezwanie cesarza, wyruszyły w pole i połączyły się z wojskiem regularném, a te tłumy zbrojne wynoszą 60 do 80 tysięcy nieregularnéj piechoty i jazdy. Inne jednak wpółniepodległe pokolenia arabskie i marokańskie, a mianowicie Berberowie ze wschodniéj części Atlasu, Szellokowie z Tafiletu i Tauregowie z pogranicza Sahary, nie odpowiedziały na wezwanie cesarza marokańskiego, gdyż obawiają się aby usłuchanie wezwania nie poczytano za uznanie jego zwierzchnictwa.

Depesza z Madrytu z 5go t. m. która teraz nadeszła, podając szczegóły o téj potyczce 30 z. m., mówi, że Maurowie stracili 500 zabitych a przeszło 1500 ranionych. Po odparciu ataku marokańskiego, jenerał Zabala ruszył z obozu z przed Ceuty dla rozpoznania obozu marokańskiego pod Tetuanem, lecz wrócił nie spełniwszy swego zamiaru.

Z Mexyku donoszą do Nowego Jorku, że Miramon i Marquez jeneralny gubernator zbiegli, a ten ostatni zabrawszy pieniądze wymuszone na kupcach francuskich i hiszpańskich. Wojsko okrzyknęło Santa Annę prezydentem.

Antoni Kłobukowski, Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

(w walucie austryackiéj).

Kraków 7 grudnia	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	376	370
Ruble obrączkowe agio.	11	9
Talary pruskie za 150 złr. now.	80	78
Srebro nowe . . . złr.	125	123
Półimperyały rosyjskie . . . „	10 10	9 90
Napoleondory 20-fr. . . . „	10 —	9 80
Dukaty holenderskie ważne. . . . „	5 85	5 72
„ austryackie . . . „	5 90	5 77
Listy zastawne galicyjskie z kuponami. . „	84½ —	84 —
Obligacye indemn. z kupon. . . . „	73¼ —	72½ —
Pożyczka narodowa z r. 1854. . . . „	78 —	77 50
Akcye kolei galicyjskiéj za sztukę . . . „	69 —	67 —
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	100	99½

Wiedeń 7 grudnia (telegraf.)	złr.	c.
Augsburg 100 złreń.	106	60
Hamburg 100 Marków	93½	—
Londyn 10 £.	124	10
Paryż 100 franków	49	20
Dukat	5	84½
5% Metaliki	73	45
4½% „	64¾	—
4% „	58	—
3% „	—	—
Losy z r. 1834	348	—
„ „ 1839	119	—
„ „ 1854	112¾	—
Pożyczka narodowa	78	80
Obligacye indemn. galic.	72½	—
Akcye Bankowe	969	—
„ kolei północnéj	1947	—
„ kredytu ruchomego	207	80
„ kolei francusko-austryackiéj	271½	—

Lwów 5 grudnia.		
Dukat holenderski	5 85	5 80
„ austryacki	5 89	5 81
Półimperyał rosyjski	10 18	10 2
Rubel rosyjski	1 94	1 91
Talar pruski	1 89	1 86
Pięciozłotówka polska	—	—
Listy zastawne galic. bez kupon.	82 65	82 —
Oblig. indemn. bez kupon.	72 69	72 7
Pożyczka narodowa bez kupon.	78 55	77 75

Warszawa 5 grudnia.		
Półimperyały . . . rubli	—	5 60
Obligi skarbowe . . . „	92 3	—
kupon	—	72²⁄₉
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 74½	—
kupon		27⅙

Wrocław 6 grudnia.		
Banknoty austryackie w mon. konw.	—	—
„ „ w mon. nowéj	80⅙	—
Polskie bilety bankowe	86¾	—
„ listy zastawne,	84⅔	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	99⁵⁄₁₂
„ „ 3½%	—	88½
Oblig. kolei krak.-szląsk.	—	—

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

CENY ZBOŻA

Na targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

(W walucie nowéj austryackiéj.)

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zł	I. od c.	I. do zł	I. do c.	II. Gatunku od zł	II. od c.	II. do zł	II. do c.	III. Gatunku od zł	III. od c.	III. do zł	III. do c.
Mierz. w. pszen. zim.	3	90	4	25	3	75	3	87½	—	—	—	—
„ pszen. jaréj	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ żyta	2	60	2	75	—	—	2	50	—	—	—	—
„ jęczmienia	2	—	2	10	—	—	1	90	—	—	—	—
„ owsa	—	—	1	30	—	—	1	25	—	—	—	—
„ grochu	3	10	3	80	3	15	3	50	2	75	3	—
„ jagieł	4	—	4	20	3	50	2	35	—	—	—	—
„ fasoli	4	—	4	20	3	15	3	80	—	—	—	—
„ tatarki	1	45	1	50	1	35	1	40	—	—	—	—
„ prosa	2	—	2	30	1	82	1	90	—	—	—	—
„ rzepaku zim.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ letn.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ ziemniak. now.	—	—	—	98	—	90	—	96	—	—	—	—
Cent. w. siana	—	—	1	10	—	—	1	—	—	—	—	—
„ „ słomy	—	—	—	58	—	—	—	55	—	—	—	—
funt mięsa wołowego	—	—	—	14½	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ z drobnego	—	—	—	12	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ polędw. woł.	—	—	—	17	—	—	—	—	—	—	—	—
Spirytusu garn. zaw. mas. 2 hal. 1 i 1¼ Sdl z opł. na 90° Tralos.	—	—	2	75	—	—	—	—	—	—	—	—
Okowity na 82° „	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Masła śwież. garniec mający f. 6 łót. 17¾	—	—	3	60	—	—	3	25	—	—	—	—
Drożdży waniczka z piwa marcowego	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
dto „ dubeltowego	—	—	—	90	—	—	—	—	—	—	—	—
Jaj kurzych kopa	—	—	1	25	—	—	1	20	—	—	—	—
Miarka czyli ⅛ mecy Kaszy jęczmiennéj	—	45	—	50	—	35	—	40	—	—	—	33½
„ częstochowsk.	1	21	1	25	—	—	1	15	—	—	—	—
„ pszenicznéj	—	—	1	—	—	—	—	95	—	—	—	—
„ perłowéj	1	10	1	25	—	85	1	—	—	—	—	—
„ tatarczan. całéj	—	—	—	82	—	—	—	75	—	—	—	—
„ dto łupanéj	—	—	—	70	—	—	—	65	—	—	—	—
Pęcaku	—	—	—	80	—	—	—	65	—	—	—	—
Mąki z pod krupek	—	—	—	50	—	—	—	45	—	—	—	—
„ tatarczanéj	—	—	—	60	—	—	—	55	—	—	—	—

Z Komisaryatu targowego. — Kraków 6 grudnia 1859.

Delegowani obywatele: St. Zawadzki.

Radzca Magistratu: Łoziński.

Komisarz targowy: Jezierski.

Wiedeń Targ na bydło rzeźne od 27 listopada do 3go grudnia. — Węgierskie bydło sztuk 1,230, galicyjskie 439, niemieckie 389, razem 2,008. Ciężar jednéj sztuki od 400 do 660 funtów. Cena sztuki od 100 zł. do 173 złr. w. a.; cena centnara od złr. 19 do 25·50. Kupiono na wyprowadzenie 267, niesprzedano 102. — Na tymże targu było spędzonego w d. 5go grudnia bydła węgierskiego sztuk 1,548, galicyjskiego 374, niemieckiego 498, razem 2,420. Ciężar jednéj sztuki od 475 do 650 funtów. Cena sztuki od złr. 100 do złr. 172·50; cena centnara od złr. 21·50 do złr. 26. Rzeźnicy wiedeńscy zakupili 1788 sztuk, na okolice 480. Po za targiem kupiono 140 sztuk, niesprzedanych 10.

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 45 popołud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; = do *Przeworska* 10. 30 rano; = do *Wieliczki* 11. 40 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano 1. 48 popołudniu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 15 popołudn. = z *Przeworska* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 24 wieczór = z *Przeworska* 3 popołud. z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 12. 1 w południe; = do *Przeworska* 4. 30 popołudniu.

Przyjechali od 6 do 7 grudnia.

HOTEL POLLERA. Stanisł. hr. Potocki wł. dóbr ze Lwowa. Tomasz Wilhelm Kochański wł. dóbr z Galicyi. Rylska Emilia, z siostrzenicą, Skrzyńska Aniela wł. dóbr, Lubaszewski Alfred ob. z Rzeszowa. Steffler Teodor kupiec z Prus Wonsowitz Teodor kup. z Berlina. Marynowska Klementyna wł. dóbr z Tarnowa. Wernike Wilhelm kupiec z Warszawy. Łętowski Marceli właś. dóbr z Przeworska. Mikołaj Wucin, Kichiński Jan oficerowie z Łańcuta.

Wyjechali: Wonsowitz Teodor kupiec do Kijowa. Steffler Teodor kup. do Lwowa. Tomasz Wilhelm Kochanowski obyw. do Wiednia. Schwach Karol kupiec do Retti. Sławik Karol Dr med. do N. Sącza. Magnowska Wiktorya córka profesora do Galicyi. Seeliger Rudolf pryw. z Biały. Toglies Karol radzca sądowy do Przeworska. Dąmbska Salomea właś. dóbr z synową do Wojnicza. Schirmer Emanuel naczeln. do Jasła. Hanusz Feliks artysta z żoną na Wołyń. Knoblauch Wojciech do Bochni.

HOTEL DREZDEŃSKI. Jan Edler Hergert z Pragi.

Wyjechali: Nowosielski Seweryn, Wiesiołowski Hipolit do Polski. Graf Cegala oficer z Tarnowa.

Inseraty.

DLA PRAWNIKÓW, BIBLIOTEKARZY i t. d.

[1001] (1-4)

WSZYSTKIE DZIENNIKI PRAW RZECZYPOSPOLITÉJ KRAKOWSKIÉJ, Roczniki Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, tudzież DZIENNIKI KSIĘSTWA WARSZAWSKIEGO, W. M. KRAKOWA i GAZETY są do nabycia.

☞ Bliższa wiadomość w Ekspedycyi *„Czasu.“*

KSIĘGARNIA JOZEFA CZECHA W KRAKOWIE

w głównym rynku w hotelu Drezdeńskim

[1002] otrzymała (1-4)

ENCYKLOPEDYE POWSZECHNĄ

wychodzącą w Warszawie w zeszytach 7-arkuszowych po cenie kopij. 37½ czyli złpols. 2 gr. 15, zeszyt; do zeszytu 7go włącznie.

O czem zawiadomia się szanownych Prenumeratorów.

OŻYWIAJĄCA POMADA

Z FABRYKI WONIDEŁ

L. JUMPELT W DREZNIE.

Cena flasz. 1 złr. Cena flasz. 1 złr.

Ta nowo wynaleziona pomada, która sobie już swemi szczególniejszemi własnościami szerokie bardzo rozpowszechnienie zyskała, słusznie może być zalecaną jako środek uznany za najlepszy i najdzielniejszy, a to na spowodowanie wzrostu włosów, na przeszkodzenie wypadaniu i siwieniu tychże, jak równie na nadanie im jedwabistéj miękkości i połysku dotąd niedosiąganego. W skutek stanu miąższości ta Pomada lepszą jest od każdego innego w tym rodzaju środka, bo odpowiedniejszą do udzielania się aż do korzonków włosowych, a dla przyjemnego i ulubionego zapachu, idzie o pierwszeństwo z wszystkiemi Wonidłami gotowalni damskiéj.

☞ Jedyny SKŁAD na Galicyę i Królestwo Polskie przyjął po cenach fabrycznych **P. KALISTOWSKI** Fryzyer w KRAKOWIE, tak przy ulicy Grodzkiéj N. 60, jako téż przy ulicy Floryańskiéj Nr. 547, któren utrzymuje **wielki wybór** rozmaitych przedmiotów służących do toalety tak damskiéj jak i męzkiéj. (929-3-5)

HOMEOPATYCZNY LEKARZ

DOKTOR MEDYCYNY

Szczepan Edward Kéler,

ordynuje codzień od godziny 9éj do 11éj rano, i od 3éj do 5éj po południu.

Mieszka przy ulicy Floryańskiéj pod L. 508, w domu kupca Wgo Dutkiewicza.

☞ Również udziela rady lekarskiéj na listy frankowane i przesyła odpowiednie lekarstwa. (974-2-5)

☞ NA ZAKOŃCZENIE ☜

Drugie wystawienie żywych obrazów

piękniejszych i więcéj zajmujących niż poprzednie w sali pałacu Wielopolskich nad kawiarnią p. Wintera.

!!!tylko przez 3 dni trwające!!!

Otwarte od godziny 11 z rana do 8éj wieczór. — Wstęp 20 kr. wal. a. — Dawniéj na widok wystawiane obrazy widzieć można tylko podczas dnia za opłatą kr. 6 w. a.

[988] (2-6)

W LITOGRAFII „CZASU“

wyszedł i jest do nabycia

KALENDARZ ŚCIENNY

NA ROK

1860,

chromolitografowany.

W ozdobnem wydaniu, z wyobrażeniem posągów MIECZYSŁAWA Igo i BOLESŁAWA CHROBREGO w Katedrze Poznańskiéj.

☞ Cena 1 złr. 25 cent. w. a. ☜

Dyrekcya Browaru Tenczyńskiego

widzi się spowodowaną z przyczyny, że w wielu miejscach rozmaite Piwa jako Tenczyńskie sprzedawane bywają, odwołać się na ogłoszenie swe w numerach *„Czasu“* 262, 264 i 269 umieszczone, że

PIWA TENCZYŃSKIEGO

nikt do sprzedaży nie otrzymuje,

i że rozpoczęcie na nowo wydawania Piwa tegoż w inseratach *„Czasu“* ogłoszone zostanie.

[995] (2-3)

OBWIESZCZENIE.

Ces. król. **KOLEJ** uprzywil. **GALIC.**

KAROLA LUDWIKA.

C. k. uprzywil. Kolej galic. Karola Ludwika, potrzebuje **20,000 progów kolejnych**, których dostawa wypuszczoną zostaje w drodze ofert, a to dla następujących stacyj:

w Krakowie	1,000	sztuk
„ Bierzanowie	2,000	„
„ Wieliczce	1,000	„
„ Podłężu	2,000	„
„ Bochni	2,000	„
„ Słotwinie	2,000	„
„ Tarnowie	2,000	„
„ Dębicy	2,000	„
„ Ropczycach	2,000	„
„ Sędziszowie	2,000	„
„ Rzeszowie	2,000	„

Z wymienionych ilości progów, wypada na każdéj stacyi prawie ⅙ część progów szérszych, tak zwanych *„Stoss-Schwellen,“* do których przyszrubowane są szyny, stykające się, ⁵⁄₆ części zaś progów zwykłych tak zwanych *„Mittel-Schwellen.“*

Progi mogą być oferowane z drzewa sosnowego lub dębowego.

Każda oferta, opatrzona w 5% wadium podana być ma

do dnia 27 b. m. w południe

do centralnego Zarządu Kolei Karola Ludwika w Wiedniu,

z napisem:

(Anboth zur Lieferung von Oberbau-Schwellen)

Oferta do dostarczenia wierzchnich progów kolejnych.

Każda oferta powinna zawierać jakość i gatunek drzewa dostarczyć się mających progów, stacyę kolejną, do któréj się dostarczać zamierza, oraz cenę za jedną sztukę sosnową lub dębową, a to w przecięciu na każdą sztukę progów szérszych i zwykłych, słowami i liczbami wymienioną.

Warunki licytacyi, które każdy oferent podpisać ma, mogą być przejrzane w centralnym Zarządzie w Wiedniu, *Galvagnihof* na 3ém piętrze, jak również w Zarządzie Ruchu kolei w Krakowie. (1003-1-3)

Wiedeń dnia 5 grudnia 1859 r.

Ces. król. uprzywilejowana kolej galicyjska Karola Ludwika.

☞ Zwraca się łaskawą uwagę, że ☜

DROŻDŻE PRASOWANE

z frabryki Hgo **Adama Potockiego** w **Tenczynku** co dzień **świeżo** ekspedyowane **wyłącznie li tylko** w HANDLU

STANISŁAWA FEINTUCHA W KRAKOWIE

w Rynku głównym w „Szaréj Kamienicy“ dostać można. — Za doskonałość tychże Drożdży Tenczyńskich **krajowych**, ☞ **a lepszych od wiedeńskich**, ☜ gwarantuje się. (994-2-6)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
5	2	331‴ 56	— 1'6	100	zachodni słaby	pochmurno	Mgła	— 9'9	— 1' 3
	10	331 65	9 9	100	„ „	„			
6	6	331 83	10 6	100	wschodni „	pogoda			

W Drukarni „CZASU.“

Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*